

Wielki wylew Sanu.

W ubiegły piątek San wylał pod Sanokiem w sposób groźny. Mieszkańcy tamtejsi od wielu lat nie pamiętają tak wielkiej powodzi. Już od dwóch tygodni niepokoił wszystkich zator, który utworzył się powyżej mostu prowadzącego do Olchowic na wysokość 8 do 10 metrów. Po kilkakrotnych prośbach starostwa, przystano do Sanoka pionierów we czwartek i ci zaczęli rozbijać lód pod wsią Trapcza, skąd zamierzali iść w górę Sanem aż do zatoru za mostem. Robota to jednak była na dni czternaście. A tymczasem nazajutrz w piątek wieczorem wskutek pęknięcia lodów pod Liskiem, wezbrana woda Sanu spływająca z niesłychaną gwałtownością, zboczywszy nagle ze swego łóżyska, zalała część Sanoka, tzw. Podgórze, co mieszkańców tamtejszych odcięło zupełnie od reszty miasta. Ludzie widząc w domach swoich wszędzie wodę, traciли głowy, nie wiedząc wśród ciemności, co począć. Ratowano życie, uchodząc na strychy, gdyż woda przedostawała się do mieszkań oknami, niszcząc rzeczy wszystkie wewnątrz, a zarazem zatapiając bydło i trzodę chlewną. Rankiem powódź opadła wprawdzie, lecz woda jeszcze nie ustępowała, a pionierzy telegraficznie z Przemyśla zawezwani, zabrali się energicznie do ratowania powodzią zagrożonych, toteż zdaje się, że ofiar w ludziach nie było wcale. Natomiast szkody są bardzo znaczne i wynoszą przyszło sto tysięcy koron. Powszechnie narzekano na brak w pogotowiu przyrządów do ratowania, jak łodzi, tratw itp., mimo, że wiadano, iż w Sanoku zanosi się na powódź. W nocy z soboty na niedzielę zator ruszył i po-

nżej Sanoka utworzył się zator drugi; woda ustąpiła z Podgórze, a wylała na tzw. Wójtostwo, gdzie jednakże szkody poczyniła tylko w polach.

O rozmiarach powodzi we wschodniej części Sanoka, na Podgórze, dają pojęcie trzy fotografie, które w dzisiejszym numerze reprodukuje.



Fot. zakład »Adela« w Sanoku.

Wielki wylew Sanu: Część miasta Sanoka, t. zw. Podgórze, podczas powodzi przed tygodniem.



Fot. zakład »Adela« w Sanoku.

Wielki wylew Sanu: Część miasta Sanoka, t. zw. Podgórze, podczas powodzi przed tygodniem.



Fot. zakład »Adela« w Sanoku.

Wielki wylew Sanu: Część miasta Sanoka, t. zw. Podgórze, podczas powodzi przed tygodniem.

Pierwszy karawan - samochód.

„Umarli jadą szybko“ — powiedział poeta, kiedy jeszcze nie mógł przypuszczać, iż nadejdzie czas, kiedy nieboszczyków będzie się woziło na cmentarze nie końmi, ale na automobilach. Taką nowość zaprowadza już Berlin, gdzie w tych dniach pojawił się niejako na próbę pierwszy karawan-samochód. Czytelnicy nasi mogą mu się przypatrzeć na załączonej fotografii.

Zarząd berlińskiego zakładu pogrzebowego przedstawił policji taki automobil na usługi nieboszczyków, poczem ten pierwszy karawan bez koni przejechał po najruchliwszych ulicach stolicy, budząc wszędzie niemałą sensację, mimo, że był jeszcze próżny.

* * *

Jednym nie podoba się ta nowość, utrzymują bowiem, że na pogrzebie nie zależy nikomu na pośpiechu, wobec czego zastosowanie automobilizmu do karawanów nie ma celu praktycznego, a pozbawia wozy żałobne dotychczasowej ozdoby w postaci pięknego zaprzęgu.

Inni znów pochwalają nowy pomysł, a to z tego względu, że zdarzały się czasem wypadki, iż konie u karawanu spłoszyły się i poniosły, przy czem niekiedy i trumna wypadła z rydwanu żałobnego. Temu bezwzględnie zapobiegają karawany-samochody.



Pierwszy-karawan samochód na ulicach Berlina.